GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 78. — W Poniedziałek dnia 2. Kwietnia 1838.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 29. Marca.

N. Pan Cesarsko-rossyjskiemu Rzeczywistemu Radzcy Stanu Struve, w Dorpacie, order orła czerwonego 3. kl. dać raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 19. Marca.

Toulonnais z d. 14. b. m. zawiera następujące szczegóły o Ben-Arachu: Poseł Abdel-Kadera wsiadł d. 3. b. m. na pokład okrętu parowego „le Cerbère". Ledwo się na 20 godzin od lądu oddalił, gdy chorobą morską dotknięty zamyślał na ląd powrócić i danego mu polecenia zaniechać. Lecz orszak jego wstrzymał go od tego i tak przybył tu szczęśliwie d. 7. m. b. Udał się zaraz z swymi dwoma tłumaczami, żydem Ben Durandem i murzynem Abouderbą, do lazaretu kwarantannowego, gdzie także sprowadzono zwierzęta, przysłane w darze przez Abdel-Kadera Królowi Francuzów. Paki z innemi podarunkami pozostały na okręcie. W czasie pobytu w zakładzie kwarantannowym żyli Arabowie bardzo skromnie, i codziennie prawie tylko ryż i ryby, przez ich kucharza przyporządzone, jadali. Wczoraj rano wypuszczono Ben-Aracha i towarzyszy jego na wolniejsze miejsce. Dyrektor portu wysłał naprzeciw nich kompanią żołnierzy, mających tworzyć straż. Na widok grenadyerów francuzkich strach opanował Ben-Aracha, obawiającego się, żeby go nie uwięziono. Tłumacze uspokoili go wprawdzie, ale musiano jednak straż oddalić. Ben-Arach okazał się zresztą bardzo hojnym; majtkom, którzy go na ląd przewieźli dał pełną garść sztuk pięciofrankowych. Jutro wyjedzie do Paryża.

Z dnia 22. Marca.

Xiążę Alexander Würtemberski przybył wczoraj z swoją małżonką do Paryża.

W Tuilleryach zajmują się jeszcze ciągle wyborem nadzwyczajnych Posłów na koronacye Królowéj Wiktoryi i Cesarza Ferdynanda. Spodziewają się, że Hrabia Flahaut wysłany będzie do Londynu a Xiążę Broglie do Medyolanu.

Podług Messager oświadczył Prezes Rady ministeryalnéj stanowczo na danym przez siebie wieczorze, że Ministeryum nie myśli przedsiębrać najmniejszéj modyfikacyi.

Journal de Paris powiada: Od niejakiego czasu dziwne miewamy widowisko. Z jednéj strony widzimy Ministeryum posiłkowane ciągle przez większość w obydwóch Izbach, którego przecież parlamentarném nie uznają;

z drugiéj zaś ukazuje nam się garstka mężów, którzy, gdyby Ministrami zostali, nie mieliby żadnego widoku do otrzymania pomocy większości w Izbie Deputowanych, a którzy się wyłącznie parlamentarnymi być mienią. Jakaż sprzeczność! Jak zupełne niepoznanie się na głównych zasadach rządu reprezentacyjnego!

Ministeryalny dziennik wieczorny zawiera następującą depeszę telegraficzną z Tulonu z dn. 19. b. m., donoszącą o bezprzykładném wydarzeniu przy parlamentarnych wyborach: „Dnia 13. b. m. obrało miasto Bastia w miejsce Generała Horacyusza Sebastyaniego, Generała Paolego, który już od dawnego czasu w Anglii umarł, na deputowanego. Porozumiano się względem tego wyboru, który Izba unieważnić musi, aby tym sposobem uzyskać czas do wybadania opinii publicznéj względem ostatecznego wyboru."

Sentinelle des Pyrenées potwierdza doniesienie o wyruszeniu karolistów przeciw Vianie, ale nic nie wspomina o przeprawie przez Ebro. 9 batalionów pod rozkazami Generała Guergué otoczyło to miasto, i Generał rozkazał sprowadzić tamże wszystkie działa ciężkiego wagomiaru z Tolozy. Oblężenie to ma jednakże podług tego dziennika być tylko na pozór przedsięwzięte, w celu odwrócenia uwagi Espartery.

W Messager czytamy: Napomknęliśmy już dawniéj, że Margrabia Espeja utracił zaufanie Ministeryum Ofalii i owdowiałéj Królowéj. Teraz czytamy w piśmie jedném z Madrytu z dn. 12. b. m., że niezadługim czasem będzie odwołany, i że Hrabia Toreno już w miejsce jego przeznaczony.

Legion posiłkowy angielski w Hiszpanii został ostatecznie zwinięty. Statek parowy „Colombia" d. 16. z portu Passage z 130 ludźmi od legionu O'Donnella i z kilku oficerami odpłynął. Wychodząc pod żagle statek rzeczony d. 10. Marca okręt przewozowy „Regent", mający na pokładzie 500 dymissyonowanych i do Irlandyi przeznaczonych żołnierzy, trelował. Reszta legionu, około 600 ludzi, miała się na statku „Alonzo" zaambarkować i do Szkocyi powrócić. Żołnierze na statku „Colombia" część żołdu swego istotnie otrzymali, byli jednak w opłakanym stanie.

Podług korrespondencyi karolistowskiéj korpus wyprawy, który d. 13. wieczorem z okolic Estelli wyruszył, z 12,000 ludzi i 14 dział się składa. — Uważamy wszelako, że dzienniki w duchu przeciwnym wydawane i dzisiaj z nad granicy pyrenejskiéj tu nadeszłe, o takowym korpusie wyprawy ani słowa nie wspominają.

Z Saragossy piszą z dn. 16. Marca: „Miasto nasze znowu zupełnie spokojne. Tymczasem obawiają się jednak, żeby Cabrera nie pomścił się klęski Cabanerosa. Stoi on podobno w Belchite na czele 9000 wojska. (*)

Z dnia 24. Marca.

Messager donosi, że mianowanie Hrabiego Flahault na nadzwyczajnego Posła przy koronacyi Królowéj angielskiéj rzeczą obecnie zdecydowaną; twierdzi oraz, że Hrabia na odbytéj wczoraj z Prezesem Rady konferencyi względem osób orszak jego składać mających i summ pieniężnych, które mu rząd wynagrodzić ma, z tymże Prezesem się porozumiał.

Lubo instrukcya w sprawie Huberta co do formy skończona, przyaresztowano jednak wczoraj stręczyciela wexlarza w skutek wydanego przez Pana Zangiacomi rozkazu. Słychać, że u niego wiele pism politycznych i mnóstwo nabojów znaleziono.

W piśmie z Logrono z d. 15. m. b. wyczytujemy: „Obie dywizye z Haro i Logrono ciągle jeszcze stoją na prawym brzegu Ebro i strzegą gościńców z gór soryjskich prowadzących. Rapport Kommendanta Lodozy względem przejścia karolistów przez Ebro był pełen przesady, kiedy stosownie do nadeszłych tu dzisiaj wiadomości tylko szczupły hufiec jeźdźców pod rozkazami Don Antonio el Caballero powyżéj Lodozy przez rzekę się przeprawił, aby Generałom Cabrera i Cabanero depesze wręczyć. Twierdzą, że w głównéj kwaterze ostatniego Generał francuzki Clouet i inny jakiś znamienity oficer, którego nazwisko nie wiadome, przebywają. Dywizya Generała Firmin Iriarte opuściwszy wczoraj Mirandę, przyspieszonym pochodem ku Vianie się udała; tąż samą drogą puścił się Espartero z hufcem 100 ułanów polskich. Słychać, że karoliści ustąpiwszy z doliny Solana, pod pozorem uderzenia na Vianę, inny mają zamiar i pod Haro przez Ebro przeprawić się zamyślają. Aby zamiar ten zniweczyć, rozkazał Espartero Generałowi Buerens, by w wymienioném miejscu mocniejsze zajął stanowisko. Proklamacya Espartery do wojska zniechęciła cały gabinet. Głoszą, że zostanie odwołany, ale on niezachwiany ma zamiar zatrzymania dowództwa swego pod każdym warunkiem. Wyglądamy więc z ciekawością ostatecznego wypadku tego sporu; armia naturalnie zupełnie na stronie Espartery."

Piszą z Tulonu z d. 19. m. b.: „Mimo burzy i niepogody statek parowy „le Crocodile"

*) Redakcya Gazety Poznańskiéj dzisiaj (d. 31. Marca), jak zwyczajnie, Nr. 89. Gazety Rządowéj Pruskiéj z dnia 30. Marca odebrała, ale Nr. 88. z dnia 29. Marca nie doszedł jéj.

wczoraj do Algieru się puścił. Okrętem tym wyprawiono ważne depesze Ben-Aracha do Abdel-Kadera; rozumieją, że tą okazyą i Marszałkowi Valée przesłano rozkazy, aby wszelkiego pochodu wojska aż do nadejścia dalszych rozkazów zaprzestał. Zdaje się, iż było zamiarem Marszałka, nie doczekawszy się wzmocnienia, Blidah i Coleah wojskiem naszém osadzić; pytaniem tylko, czy rozkaz ten zaprzestania ruchów w sam czas i dość rychło nadejdzie. Tu przybywają ciągle oddziały wojsk, przeznaczone do tworzenia nowych pułków w Afryce."

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 21. Marca.

Gazety tutejsze zajmują się teraz bardzo środkami, jakich się rząd będzie musiał chwycić, dla uspokojenia umysłow w Kanadzie i okazania się sprawiedliwym tak względem stronnictwa angielskiego jak i francuzkiego. Dzienniki ministeryalne są tego zdania, że łatwiéj będzie zaspokoić roszczenia Kanadyjczyków francuzkich, aniżeli wstrzymać oburzenie angielskich mieszkańców téj osady przeciw ich braciom, gdy to przez ostatnie powstanie jeszcze bardziéj się wzmogło.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 9. Marca.

Rozpaczą przejmujące położenie, w jakiém się od lat dwoch znajdują zakonnicy i zakonnice, wypędzeni bez najmniejszego względu z ich klasztorow, gdy dotąd przyrzeczonego im biednego wsparcia nie odebrali, przyczyniło się do wielu zażaleń, ktore się nareszcie aż do samych Izb przedarły. Przed tygodniem miał Xiążę Rivas mowę w pierwszéj Izbie, w ktoréj bez ogródki powstawał przeciw gwałtownemu zagrabieniu przez rząd klasztorów panieńskich i dobr do nich należących, będących po większéj części własnością prywatną. (*) Tutejsza Gazeta dworska umieściła z powodu téj mowy uwagi godny artykuł, i w tym zupełnie się za zdaniem Xięcia Rivasa oświadcza. Skoro bowiem autor artykułu tego potwierdził zdanie Xięcia, że większa część posiadłości zakonnic nabytą została przez ciągłe wnioski zakonnic z ich prywatnego majątku, karci jak najsurowiéj i nawet zbrodnią nazywa postępowanie, przez które w podeszłym wieku będące zakonnice z ich klasztornego zacisza wyrwano, majątku pozbawiono, bez najmniejszego czucia na szyderstwa ludzi wystawiono i w nieznany im już świat wypchnięto. Rownocześnie powiada autor ten bez ogródki, że nie osięgnięto bynajmniéj celu, zamierzonego przy takiéj grabieży przez tych, co właśnie wtedy u steru rządu stali. „Jeżeliby też i prawda była, mowi tenże daléj, że część pieniędzy zebranych z sprzedanych klasztorów do kassy publicznéj wpłynęła i chwilowemu niedostatkowi zapobiegła, przyznać jednak należy, że to mało co znaczy w porownaniu z hańbą, jaką się Hiszpania przez ten czyn okryła. Hańba zaś ta tém trudniejsza jest do zatarcia, gdy się nie wzdrygano jeszcze przed uchwaleniem w téj mierze prawa dręczyć i wyszydzać w najgminniejszy sposob nieszczęśliwe ofiary owéj grabieży. Czyliż nie można było przynajmniéj żyjącym jeszcze zakonnicom zwrócić ich własność, zanim je z klasztoru wypchnięto? Ale nie wiem w jaki sposob pomieszano uszanowanie winne konstytucyi, temu godłu pokoju, porządku i prawdziwych postępów, z innem jakiémś uszanowaniem, jakie się zdaniem innych rewolucyi należy. Nie! rewolucye nie zasługują na uszanowanie! (*las revoluciones no son respetables.*) Słyszeliśmy, jak General Seoane, jeden z prawodawców na posiedzeniu Kortezów, rzucił klątwę na wypadki w La Granji (w Sierpniu 1836). Owczesna mowa jego uwolni nas od przywodzenia dalszych dowodów na poparcie twierdzenia naszego." Jestto zaiste rzecz wielkiéj wagi, że Gazeta dworska wśród obecnych okoliczności takim tonem przemawia.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 23. Marca.

(*Doniesienie prywatne.*) — Klęska, która nieszczęśliwe miasta Peszt i Budę dotknęła, stanowi ciągle smutny przedmiot rozmów publiczności. Z straszliwych doniesień o spustoszeniu tych niegdyś kwitnących miast pokazuje się, że wyjąwszy trzęsienie ziemi w Lizbonie i pożar w Moskwie w r. 1812. żadne miasto podobnéj nie uległo przygodzie. Najokropniejszą scenę przedstawiała pierwsza noc nagłéj klęski. Dostojna rodzina Arcyxięcia Palatyna, będąc świadkiem téj katastrofy z wysokości zamku cesarskiego w Budzie, widząc, że żadne usiłowania ludzkie cierpiącym pomocy nieść nie mogą, prawie rozpaczała. Podobnie jak srożące się morze podczas burzy, z przeraźliwym łoskotem fale się rozlały, skoro Waitzner grobla została przerwaną; ludzie z pochodniami w ręku uchodzili na szczyty dachów, ale domy pod nimy runęły i ich samych wraz z pochodniami grób szumiących bałwanow pochłaniał. Statki parowe, które same żadnego nie poniosły szwanku, najwięcéj się do ocalenia nieszczęśliwych przyczyniły. Skutkiem téj powodzi była natychmiast nadzwyczajna drogość, a tak bułkę, kosztu-

*) Każda panna bowiem, wstępująca do klasztoru, obowiązana jest wnieść do klasztoru najmniéj 12,000 realów w gotowiźnie.

jącą tu zwyczajnie 1 krajcar, przedawano po 30 krajc. Za jedno przewiezienie za pomocą czołna płacono po 200 — 300 zł. Oprócz zawalenia się wielu domów boleścią nas przejmują doniesienia o ogromnéj liczbie osób, które w falach wezbranéj wody grób swój znalazły. Z liczby więźniów ani jeden życia nie ocalił, a zawalenie się kościoła ewanielickiego, w którym kilka set osób schronienia szukało, stało się powodem zguby tych wszystkich nieszczęśliwych. Hartlebena ogromne składy woda uprowadziła i nawet ani śladu ich niemasz. Arcyxiążę Palatyn, aby tylko wielką liczbę biednych pomieścić, z całą swoją familią na 4ch pokojach się ogranicza. — Dobroczynność obywatelska już się wszędzie objawia. Dwór cesarski tymczasowo 40,000 zł. r. ofiarował. Baron Sina, lubo sam w tabace tylko i wełnie 200,000 zł. r. szkody ponosi, podpisał jednak 30,000 zł., Rothschild 15,000 zł. i t. d. Handel tutejszy, dla którego Peszt głównym był punktem odbytu, przez to nieszczęście zapewne na wiele lat mocno ucierpi; obawiamy się przeto bankructwa; zdaje się wszelako, iż kupcy między sobą postanowili wexle prolongować a niektórych nawet szkodujących od wypłaty uwolnić. — Miasto Peszt zaiste ani w ciągu 25 lat do dawnego nie przyjdzie stanu; szkoda, którą ponosi, istotnie ogromna; podają ją kilkanaście milionów, i cała monarchia skutków tego spustoszenia mniéj więcéj uczuje.

Włochy.

Z nad granicy włoskiéj, z d. 13. Marca.

(*Gaz. Powsz.*) — Ostatnie wiadomości z Neapolu w pewnym względzie bardzo ważne. Przewidywać bowiem można przesilenia w administracyjnych stosunkach kraju. Połączenie Sycylii z Neapolem ani w Neapolu ani w Sycylii zadowolenia ludności nie uzyskało. Neapolitańczykowie tracą na tém korzyści, których mocno żałują; a Sycylianczykowie widzą się pozbawieni samoistności, do któréj z zapałem byli przywiązani. W Neapolu zaczyna już krok ten obawę niejaką wzbudzać i chętnieby go cofnięto, gdyby to tylko z honorem zrobić się dało. Wzburzenie na Sycylii i zniechęcenie w Neapolu — jakżeż rząd te dwie burze uśmierzyć potrafi?

Z Rzymu, dnia 15. Marca.

Pierwszy sekretarz legacyi i tymczasowy Sprawujący Interesa przy tutejszém poselstwie Rossyjskiem, kawaler Krivtzoff, który nie dawno temu córkę Xięcia Repnina sobie zaślubił, udaje się dzisiaj jako goniec do Petersburga. Rozumieją powszechnie, że wiezie układy dotyczące się Biskupów polskich i ich stosunków względem katedry Apostolskiéj z jednéj, a względem rządu Rossyjskiego z drugiéj strony. — Pogłoska o powtórném zjawieniu się cholery w mieście tutejszém wykazała się być zupełnie płonną.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 14. Lutego.

Wiadomość o zdobyciu twierdzy rossyjskiéj Gelendijk przez Czerkiesów zupełnie się potwierdziła. W téj dla oręża rossyjskiego niepomyślnéj rozprawie zginął komenderujący Generał Williaminoff. (Z Gaz. Vossa.)

Rozmaite wiadomości.

Literatura sławiańska. — Dr. Ludwik Gaj, jeden z najgorliwszych przyjaciół i wspieraczów literatury sławiańskiéj, wydaje także na rok bieżący w Zagrabiu swoję Gazetę polityczną w narzeczu iliryjskiém: *Ilirske narodne novine*, do któréj dodaje pismo zabawie poświęcone, pod nazwą: *Danica ilirska* (Iliryjska gwiazda poranna). Mianowicie to ostatnie wyszczególnia się w roku bieżącym wielu ciekawemi artykułami, z których przytaczamy: Poemat Iwana Mazuranica: „Wieki Iliryi,“ — „Dodatki do historyi wojennych dzieł iliryjskich ze szczególniejszym względem na horwackich i slawońskich bohaterów,“ — „Smierć z głodu przy obronie twierdzy Guosdańskiéj r. 1578,“ — „O biblii iliryjskiéj we Francyi“ i t. d.

P. Czyński wynalazł w Paryżu sposób zapobieżenia przedrukowi, a połączony w tym swoim wynalazku z Panem Considérant, redaktorem dziennika Phalange, zwierzył myśl swoję PP. Villemain i Nisard, mającym znaczne posady w Ministeryum publicznego oświécenia. Ci tak dalece zdziwieni byli dowcipem wynalazku, że nieomieszkali zwrócić na to uwagi Ministra oświecenia Pana Salvandy, a ten mianował w tym celu komisyję rozpoznawczą. Wszyscy ciekawi są sprawozdania komisyi i łamią sobie głowę, czy to będzie moralny, czy fizyczny sposób. Wynalazca żąda dla siebie i dla swojego towarzysza za odkrycie wynalazku po 100,000 franków nagrody.

Metryką Litewską w Warszawie, dla rozróżnienia od Metryki koronnéj, nazywają ów oddział przechowywanych w archiwum ksiąg, które zawiérają rządowe akta i rękopisy W. Xięztwa Litewskiego od roku 1368 aż do połączenia Litwy z Polską. Dokumenta te, pisane są w biało-ruskiém narzeczu głoskami cyrylijskiemi. Ponieważ przez czas, używanie i zmianę miejsca, znacznie uszkodzonemi były, kazał je Król Stanisław August

r. 1777 wiernie, słowo w słowo, wszelako już łacińskiemi głoskami przepisać. W r. 1793 dokumenta oryginalne metryki wywiezione do Petersburga, a kopie zabrane przez rząd pruski przechowywano w Berlinie do r. 1807, lecz pokojem Tylżyckim powrócone Warszawie, zostały odtąd wcielone do metryki koronnéj. Składają się w ogóle z 29. folijałów. Ważność tego zbioru jest niewątpliwą dla wyświecenia krajowego ustawodawstwa i dziejów rusko-litewskich. Wyjaśnia także ustawy wielu miast, jak Tweru, Nowgorodu i innych. Korespondencyja między Wielkiemi Xiążętami Litwy a Chanami tatarskimi, wykrywa ówczesną politykę Litwy, podżegającą hordy Mogołow do ciągłego w kraje ruskie wpadania. (*Mnemosine.*)

Zdanie Janina o „Kaliguli" Dumasa. — Jules Janin umieścił w dodatku do Journal des Debats zdanie o nowéj sztuce Pana Dumas „Caligula", które to dzieło dziwnie charakteryzuje. „Dramat ten, jest zarazem okrutnym i zabawnym, przerażającym i poziomym, bezbożnym i chrześcijańskim; złożony z miliona sprzeciwiających się żywiołów, obejmujący w sobie najdrobniejsze szczegóły powszedniego życia i najśmielsze spekulacyje dziejów. Wszystko w nim przepełnione jest krwią i grzéchem, kwiatami i dowcipem. Całość nie ma żadnego podobieństwa do prawdy, nieugruntowana i niedorzeczna; usłyszysz tam wszystkie języki i znajdziesz po kolei nie najlepiéj przełożone ody Horacego, satyry Juwenala i elegije Propercyusza; jestto mieszanina bez ładu wszelkich rodzajów podań, uświęconych zag, dziejów i bajek. Dramat ten w sposobie, w jakim jest ułożony, nie przypuszcza żadnego rozbioru, czyli raczéj każdy rozbiór zniszczyłby go zupełnie; a przecież jest dziełem ducha, który równie jest śmiałym jak potężnym. W tym niezmiernym chaosie zdarza się często za oczy biorąca jasna łyskawica, w tém naśladowaniu przebija się oryginalność, i w chwili jednego wieczora odgadujemy wszystko, co autor od lat dziesięciu odgadnąć usiłował, a przecież całe to dzieło nie mające ani formy, ani nazwy, wydaje się być tylko improwizacyją, ale uzuchwaloną, przemożną, twórczą, wyuzdaną, improwizacyją bez prawideł i bez wędzidła, częstokroć najszczytniéj wymowną, lecz oraz barbarzyńskim językiem mówiącą. Słowem, nie umiém w téj mierze się wyrazić. Przedstawienie dzisiejsze skończyło się aż po północy, a teraz, gdy znowu północ nadeszła, cały utwór ten zdaje się mi być tylko snem, ale owym nadzwyczajnym, dziwotworczym, cudackim, i nieskończenie zawiłym snem, którego się śpiący lękamy, ale obudziwszy się, że nam przeminął, odżałować nie możemy."

Siła machin parowych. — Przed sześciudziesiąt laty nie było jeszcze ani stu machin parowych, teraz jest ich przeszło 200,000, które w przecięciu tak wielką wywierają siłę jak cztéry milijony koni, albo 25 milijonów ludzi, to znaczy, jak czterdziesta część całéj w świecie ludności. Wystawienie największéj piramidy w Egipcie, to jest piramidy Cheopsa, ważącéj 186 milijonów cetnarów miało 100,000 ludzi zatrudniać przez lat dwadzieścia. Teraz obliczono, iżby ją za pomocą machin parowych, których od roku 1823 w Anglii używają, przez 36,000 ludzi wystawić można w przeciągu godzin ośmnastu.

Nowy pomnik w kościele Reuil. — Sławny rzeźbiarz Dawid otrzymał polecenie wykonania pomnika, który dla Królowéj Hortensyi w kościele Reuil wzniesionym będzie. Córka Józefiny będzie tamże równie jak i jéj matka przedstawiona na grobowcu w postaci naturalnéj, a na dole będzie napis następujący: „*A Josephine, Eugène et Hortense.*"

Zbrojna siła Cesarza chińskiego. — Pewien missyonarz (rossyjski) zebrał względem wojska chińskiego następujące wiadomości: Armia chińska podzielona jest na cztery dywizye; pierwszą jest gwardya, składająca się z Tatarów Mantschu i Mogołów, obejmująca 315,200 ludzi; druga, wojsko zwycięzkiéj chorągwi, złożone z Tatarów Mantschu i Mogołów, mająca w sobie 166,000 ludzi; trzecią, wojsko zielonéj chorągwi, złożone z samych Chińczyków i wynoszące 666,300 żołnierza; czwartą, wojsko Tybetu i Turkostanu, złożone z 28,000 ludzi. Cała zbrojna siła wojenna wynosi 1,275,500 ludzi. Podzielona jest na armie, dywizye, pułki, bataliony i szwadrony, podobnie jak armie europejskie.

Zdanie Mohameta. — Mohamet zasłużył sobie u kobiet arabskich na względy przez okazane dla nich pobłażanie. „Obchodźcie się z kobietami łagodnie!" mówi on, „wszak stworzone są z ziobra, a ziobro jest krzywą kością; jeżeli je chcecie koniecznie naprostować, złamiecie je. Obchodźcie się z kobietami łagodnie!" Dowcipnie, a co większa — po ludzku!

Bale paryzkie. — W Paryżu dają teraz bez ustanku świetne wieczory. Najświetniejszy w swym rodzaju bal wyprawił Pan James Salomon Rothschild. Pod ten wieczór zamknięto dla publiczności część bulwaru, a nieustające pasmo powozów toczyło się zwolna do hotelu bogatego bankiera. Zaraz przy wstępie do spaniałego gmachu, mniemasz, że jesteś przeniesionym w upłynione wieki,

i gdyby Karól IX., lub Katarzyna medycejska odwiedzili byli Pana Rothschilda, niewątpliby bynajmniéj, że się znajdują w swym własnym domu; było tam albowiem nietylko bogactwo, ale nawet zwyczaje, które za ich czasów panowały; meble, muzyka, potrawy, a nawet tańce miały piętno szesnastego wieku.

Talent nie gardzi krytyką. — W spadku po Talmie znaleziono bardzo obszerną i ciekawą korespondencyję, mianowicie wielki plik listów jakiegoś nieznajomego, który wszystkie przedstawy Talmy jak najdokładniéj rozbiérał i krytykował, i widać z nich, że się Talma prawie zawsze do jego zdania stosował.

Napoleon i szewc jego. — Wiadomo, że Napoleon bardzo mało dbał o powierzchowność swoję. Ten sam szewc, co dla niego robił, gdy był w szkole wojskowéj, robił także i wtenczas, kiedy był Generałem; a po śmierci ojca, syn jego odziedziczył tę robotę. Krój i forma zostały zawsze te same, aż nareszcie noga Cesarza zgrubiała, azatem trzeba było koniecznie wziąć nową miarę. Z tego powodu pokojowiec sam się udał do młodego szewca, który jeszcze nigdy nie widział Napoleona i dla tego, gdy mu przyszło iść do niego, w wielkim był kłopocie. „Jakże się mam pokazać?“ zapytał po cichu. Pokojowiec powiedział mu, iż w stosowanym kapeluszu, czarnych spodniach, przy szpadzie i w czarnym fraku. Szewc w ten sposób wystrojony przychodzi do Tuilerjów, a służący wprowadza go do gabinetu Cesarza. „Wszakto nie WćPan robiałeś mi bóty?“ rzekł Cesarz, skoro szewc wstąpił do pokoju. „Nie ja, ale mój ojciec, Najjaśniejszy Panie!“ odrzekł szewc pomieszany, nie wiedząc co robić ze szpadą i kapeluszem. „A dla czegoż ojciec nie przyszedł?“ „Jakże miał przyjść, kiedy umarł, Najjaśniejszy Panie!“ „Ha, kiedy umał, więc naturalna że przyjść nie mógł,“ rzekł Cesarz. „Cóż kosztuje u WćPana para trzewików?“ „Ośmnaście franków.“ „To za drogo!“ „O, Najjaśniejszy Pan możesz jeszcze droższe dostać.“ Cesarz roześmiał się serdecznie z téj otwartéj mowy, a szewc widząc to, stracił zupełnie przytomność. Wziąwszy kapelusz pod pachę chciał brać miarę; ale kapelusz wypadł mu z pod pachy, a szpada wplątała się pomiędzy nogi; zmieszany tym przypadkiem chciał to naprawić i pośliznął się na woskowanéj posadzce, i dopiéro złożywszy kapelusz i szpadę na posadzkę, śród śmiéchu Cesarza, dopiął swego zamiaru.

Nowy skład powozu. — W Londynie zrobiono teraz taki powóz, który co do piękności, gustu i wygody wszystko przewyższa co dotychczas w tym rodzaju widziano. Powóz ten złożony jest z dwóch oddziałów, piérwszy oddział obejmuje przedpokój, a drugi bawialnią albo też i sypialnią. W przedpokoju znajduje się stół, dwie komody i inne sprzęty potrzebne do domowego gospodarstwa. W bawialni znajdują się sofy, kobierce, sześć krzesel, stół, kredens i t. d., tudzież spaniały pająk o dziewięciu ramionach; jest tam umieszczony także piec i miejsce do utrzymania ognia. Powóz ten ma 25 stóp długości, a 9 stop szérokości i wysokości. Bawialnia ma stóp dwadzieścia. Cała budowa ta waży pół trzecia cetnara.

Zbójca w Hiszpanii. — W Madrycie niedawno skazano gardłem słynnego zbójcę, nazwiskiem Condeiasa. Ubiór jego był cały wyszyty dyjamentami, które dał w puściznie pod miecz idąc, oprawcy i jego posługaczom.

Heroizm nad siły. — W Paryżu niedawnemi czasy usiadło do wista cztery, już niemłodych dam. Poszły z pewnym mężczyzną o zakład, że ani słowa nie przemówiwszy, 10 robrów odegrają. Długo na ich stronę przeważała zakładu wygrana; grały bowiem od 4téj z południa, aż do 8méj wieczór, a żadna z nich ani ust nie otworzyła; lecz heroizm ten drogo przypłaciły; przy samym końcu ostatniego robra, trzy dam padło jak nieżywych z krzeseł i ledwie je do życia ockniono. Tém więcéj podziwienia sprawiła czwarta, która zupełnie zdrowa siedziała; ale wkrótce się dowiedziano, że ta czwarta — już z urodzenia niemą była.

(Z R. L.) Trzęsienie ziemi w Dukli. Z Dukli dnia 17. Lutego. — Dowiedzieliśmy się tu z Nr. 19. Gazety Lwowskiéj, iż „o godzinie 12téj w nocy z 8go na 9ty b. m. dało się uczuć u nas, osobliwie u OO. Bernardynów, *mocne trzęsienie ziemi*, że trwało *dziesięć* minut, że rzeczy w celach i pokojach z miejsc swoich usunięte zostały, i żeśmy, przebudziwszy się, w trwodze o życie noc przepędzili.“ Odczytawszy tę okropną wiadomość włosy mi na głowie stanęły! Podziękowałem Opatrzności, że mnie przy życiu zachować raczyła. Że teżto człowiekowi czasem ani się nie śni, jakie niebezpieczeństwo, jaka śmierć mu grozi!... Musiałto zapewne (rzekłem sam do siebie), św. Jan z Dukli wstawić się za mną i czuwać opiekuńczo, że podczas gdy współmieszkańcy moi o północ „pobudzili się i w trwodze o życie noc przepędzili,“ ja wyśmienicie całą noc przespałem. Zatrudnienia powołania mojego właśnie przez kilka dni poprzednich trzymały mię w domu; nie wiedziałem więc, co się około mnie działo — to tylko było pewne, że ja jeszcze żyję, i że dom, w którym mieszkam, calutenki stoi. Ale co

się z miastem stać mogło, lub stało — któż mogł o tém wiedzieć?... *Dziesięć minut mocnego trzęsienia ziemi* — to nie bagatela!... I piramidy egipskie w gruzyby runęły, nie dopieroż te szabasowe klejonki, z których po największéj części Dukla się składa. Któż nie zna tego na pograniczu karpackiem najhandlowniejszego miasteczka? Kiedy rubaszny sąsiad zacisański spuszcza się z Bieszczadu i wstępuje w cieśniny naszego podgorza, ono pierwsze wita go urokiem okolicy, śród któréj na lewym brzegu Wisłoki u stóp olbrzyméj góry Cergowskiéj, wdzięcznie się rozłożyło. Któż nie zna miejsca urodzenia św. J a n a z D u k l i? Jeden z tegoczesnych pisarzów naszych mówi o Dukli tokiem Krasickiego listów:

Śród gór rozległych, gdzie się rwą obłoki,
Śród czarnych lasów, na brzegu Wisłoki
Leży, gdzie Węgier Karpacka granica,
D u k l a, sąsiedzkich win sławna piwnica.
W piętnastym wieku dumnemi napady
Zniszczył ją Węgrzyn, teraz ma w niéj składy.
Tu się J a n z D u k l i w skromnéj chatce rodził,
Po tém miasteczku, po tych górach chodził...

W tych kilku rymach mamy i położenie Dukli, i jéj starożytność historyczną, i sławę kościoła Bożego, i główną gałęź przemysłowości wiernie napomknione; ale rys charakterystyczny w tych dopiero zawiera się słowach:

Na każde sto Chrześcijan, tysiąc Judy synów,
Ogromny klasztor — w nim dwóch Bernardynów.

Szkoda! pomyślałem. Tak dawne miasto, tyle epok losu i dziejów krajowych przypominające, ten zamek z parkiem, gniazdo starożytne Mniszchów, Sadnickich, Męcińskich, ten kościoł farny, a obok niego ta błogosławiona ulica, gdzie się św. Jan rodził, i którą dotąd żadnemu żydkowi zamieszkać nie wolno, ten klasztor zakonu Bernarda, te składy zboża, wódki, te piwnice, a te wina, te wina! Wszystko zaginęło, przepadło, zniszczało! — Z dokumentem tego zniszczenia, t. j. z Nr. 19. Gazety Lwowskiéj, wychyliłem się za drzwi, aby obaczyć powszechną ruinę. Patrzę — Dukla stoi. Jako! zawołałem, *dziesięć minut mocnego trzęsienia ziemi*, a Dukla stoi?... Posuwam się daléj: Przecież, kiedy się „mieszkańcy pobudzili i noc przepędzili w trwodze," trwoga ta najprędzéj żydków obiegnąć musiała. Pytam jednego, drugiego, trzeciego. Każdy się na mnie wypatruje — żaden mnie nie rozumie. Ja im pokazuję, mówię, że to drukowane — daremnie. Żaden się w nocy z 8go na 9ty nie przebudził, żaden się nie trwożył. Rzecz jasna, że to było jakieś *parcyalne* trzęsienie, a że korespondent mówi: „iż się czuć dało osobliwie OO. Bernardynom i kilku domkom koło tychże daléj leżącym," byłem pewny, że ani Bernardynów, ani domkow koło tychże daléj leżących, nie zastanę na miejscu. Obawę tę popierał mój domysł tym oczywistym wnioskiem: jeżeli w Kronsztadzie — gdzie podług siedmiogrodzkiego korespondenta mocne było trzęsienie ziemi — w przeciągu *jednéj* minuty i trzech sekund „domy i sprzęty jak balon się chwiały, półmiski ze stołów spadały, mury pękały, kominy, dachy z ogromnym trzaskiem się waliły;" tedy w Dukli, gdzie według dukielskiego korespondenta również mocne trzęsienie ziemi *dziesięć* minut trwało, ziemię OO. Bernardynów i owe domki koło tychże bliżéj stojące, przynajmniéj pochłonąć musiało. Wpadło mi też zaraz na myśl, że to pewnie to samo trzęsienie ziemi, które nie dawno Lwowianów zmieszało. Prawda, że od czasu owego we Lwowie trzęsienia dwa tygodnie minęły, ale też to 26 mil odległości, zła droga, śniegi, zaspy — łatwo więc być mogło, że się opoźniło, i że w téj drodze dwa upłynęły tygodnie, za nim *trzęsienie* na OO. Bernardynów przyszło. Klasztor OO. Bernardynow leży odosobniony od miasta, na pochyłości wzgórza, zkąd widok na całe miasto rozległy i piękny. Z celi gwardyjana oko bujać może po romantycznych dolinach, i sięgać aż do cieśniny gór, w ktorą droga ku Węgrom, wijąca się po grzbiecie pionowéj nad Wisłoką skały, zapada i ginie. W pobliżu klasztoru stoją dwa domki, w jednym z tych poczta dukielska. Nakręcając z miasta ku mostowi, okazuje się w pięknéj perspektywie gmach klasztoru, swojem położeniem i wieżami panujący miastu. Po trzęsieniu ziemi, które *dziesięć* minut trwać miało, mogłżem się spodziewać, że go ujrzę jeszcze na swojem miejscu stojącym?... Lecz św. J a n z D u k l i silną ręką nie tylko mnie, ale i klasztor środ trzęsienia trzymał. Ostała się ta siedziba ubogich ojców — a owe krzyże na wieżach klasztoru, owe poopadane mury, szczerby i otwory, któremi klasztor o niedoli swojéj, jak człowiek westchnieniem, przemawia, mnie przynajmniéj, mieszkańca dukielskiego, nie mogły na myśl trzęsienia ziemi wprowadzić. I jakże odgadnąć zagadkę tego trzęsienia ziemi w Dukli? Jak rozwiązać zadanie, że trzęsienie ziemi, którego w Dukli nie było, przeszło do Gazety, *mocne* i *dziesięć minut trwające?...* Ojciec gwardyjan ten uplot rozwikła. — Pewien Telembecki, bez funkcyi, jako mówią, zostając, człek nabożny, przykładny, schronił się do cichéj celi klasztornéj. Blizko poczty, czytując zapewne Gazety, lub słysząc od innych o tych trzęsieniach ziemi, które jak morowa zaraza, od Odessy i Bukarestu nadciągając, aż do Lwowa już sięgnęły, rozgrzał fantazyją blizkim końcem świata i ostatecznym sądem. —

Z 8. na 9. Lutego, wicher, który tu ze szczelin cieśnin pogranicznych często z gwałtownością niesłychaną wypada, potrząsał staremi murami, hucząc i łomocąc po korytarzach klasztoru. Budzi się Telembecki i w trwodze o życie noc przepędzając, Bogu duszę oddaje i paciorki odmawia. Pokwapny, niepowołany korespondent, zapewne w jednym z domków „kolo klasztoru daléj leżących," także przebudzony, przepędziwszy noc w trwodze, zebrał rano gadki Telembeckiego, a dołączając do nich swoje uczone uwagi, dał nam z nich uczciwą porcyję trzęsienia ziemi, któraby nie tylko na Dukle, ale na całą prowincyję wystarczyła. Brakło tylko retorycznego okraszenia; bo jużcić, skoro korespondent kronsztadzki przy *jednéj minucie* i trzech sekundach mógł — i bez wątpienia z największą słusznością — pisać: „że drżące ręce same się do modłów składały, że śmiertelną bladością powleczone usta błagały o koniec tego zjawiska przyrody, że każdy człowiek z czuciem przygotował się na śmierć i widział grób przed sobą otwarty," toż korespondent dukielski przy *dziesięciu minutach* trzęsienia miał prawo nie równie straszliwsze opisywać rzeczy. Dzięki więc korespondentowi dukielskiemu, że poprzestał na przebudzeniu i trwodze, a nie kazał przynajmniéj, jak kronsztadzki swoim przebudzonym mieszkańcom, myślić ciężkie myśli: „nad nicestwem ziemskiego życia i nad znikomością dóbr doczesnych." Na dniu 16. b. m. i następnych, to jest, po odebraniu Gazety Lwowskiéj, Dukla w niezwykłym była ruchu. Nie mówiono o niczém, tylko o trzęsieniu ziemi. Znajomy odwiedza znajomego, żydkowie po sklepach, po piwnicach biegają, patrzą, czyli rzeczy, podobnie jak *w celach i pokojach*, z miejsc swoich nie zostały usunięte? jeden drugiego pyta, czy się przebudził w nocy z 8. na 9., czy w trwodze o życie nocy téj nie przepędził? i t d... Wnet ta wieść runęła po okolicy całéj, a tam najprędzéj sięgała, gdzie zwykle nie sięga Gazeta. Wkrótce zapewne odbierzemy tę wieść, skoro jak wzrastająca lawina obiegnie krainę, w drugiem, pomnożonem wydaniu. Dukla szeroko rozsłynie — a pisma zagraniczne, budując domysły na tem *dziesięcio - minutowem* trzęsieniu ziemi, wywieszczą nam wulkaniczny wybuch, który Duklę pochłonie, lub z niéj przynajmniéj drugie Herkulanum i Pompeję zrobi. — *Obywatel Dukielski.*

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Driebitz oddziału IIgo na 12,964 tal. 7 sgr. 1 fen. i dobra szlacheckie Driebitz IIIgo oddziału na 25,773 tal. 26 sgr. 3 fen. oszacowane, obydwie w powiecie Wschowskim, wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 30. Lipca 1838.

przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane. Niewiadomi z pobytu wierzyciele:

1) wdowa Juliana Wilhelmina z Zychlinskich Luecke;
2) Ur. Zarlynska, a teraz sukcessorów téjże, jako to:
   a) Ur. Antoni Zarłyński, proboszcz,
   b) Ur. Michał Zarłynski } Kapitanowie w wojsku polsk.,
   c) Ur. Hyronia Zarłynski } Kapitanowie w wojsku polsk.,
   d) Ur. Magdalena z Zarlynskich Siekorska;
3) Ur. Fryderyka Ernestyna z Wegierów Ribert, czyli sukcessorów téjże;

zapozywają się niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 6. Grudnia 1837.

Król. Pruski Sąd Główny Ziemiański.
Wydział I.

Dnia 2go Kwietnia opuścił prassę pierwszy numer

Tygodnika literackiego.

Tygodnik literacki, literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony, wydawany będzie w każdy poniedziałek. Prenumerata półroczna wynosi 12 złp. Prenumerować można, w najbliższych Król. pocztamtach i po wszystkich krajowych i zagranicznych księgarniach.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 29. *Marca* 1838.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$102\frac{3}{4}$	$102\frac{1}{4}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$103\frac{1}{12}$	$102\frac{7}{12}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	$65\frac{1}{2}$	65
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	$103\frac{1}{4}$	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	4	103	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{1}{2}$	—
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	$43\frac{3}{4}$	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne .	4	$101\frac{3}{8}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{7}{8}$	$104\frac{3}{8}$
Wschodnio - Pr. listy zastawne .	4	$101\frac{1}{4}$	—
Pomorskie dito . .	4	—	$100\frac{3}{4}$
dito dito . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	4	$100\frac{1}{2}$	—
dito dito dito . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Szląskie dito . .	4	105	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj - Marchii	—	$90\frac{3}{4}$	$89\frac{3}{4}$
Złoto al marco	—	$215\frac{3}{4}$	$214\frac{3}{4}$
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$13\frac{1}{12}$	$12\frac{7}{12}$
Disconto	—	3	4